Cena **1** zł.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kč.

Nal. poczt. opł. ryczałtem.

Numer zawiera **20** stronic.

ŚWIATOWID

ILUSTROWANY·KURJER·TYGODNIOWY

Nr. 8 (185) Sobota, 18. lutego 1928 Rok V.

WIELKIE DZIEŁO POLSKIEJ TECHNIKI.



Dnia 11 bm., ks. biskup dr. Ryks dokonał poświęcenia wielkiego mostu kolejowego na Wiśle pod Sandomierzem. Dzieło to, dokonane z inicjatywy p. min. komunikacji inż. Romockiego, stanowi ważny etap w rozwoju techniki polskiej, jest bowiem w całości tworem pracy polskiej. Imponujący ten most ma ogromne znaczenie w komunikacji b. zaboru rosyjskiego i pruskiego ze Lwowem.

MINISTERSTWO REFORM ROLNYCH.

Ag. fot. „Światowida" zdj. na pł. kraj. „Alfa".



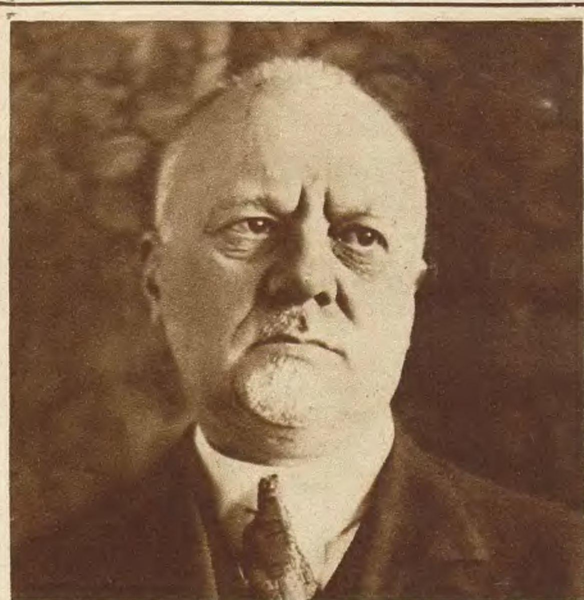
Minister reform rolnych prof. Witołd Staniewicz.



Wiceminister reform rolnych dr. Józef Radwan.



Dyrektor departamentu urządzeń rolnych inż. Karol Kąsiński.



Dyrektor departamentu prezydjalnego, prezes Głównej Komisji Ziemskiej dr. Eugenjusz Żelechowski.



P. Franciszek Szumowski, sekretarz ministra.



Gmach Ministerstwa na Pl. Dąbrowskiego l. 5. w Warszawie.



Sala konferencyjna ministerstwa.

ZIMA W BESKIDACH ŚLĄSKICH.



Schronisko na Klimczoku.



Ośnieżony las na Klimczoku.



Schronisko na Czantorji (995 m).



Na szczycie Góry Baraniej.



Schronisko na Przysłupiu.

Fot. Pietzner nast., Cieszyn.

Poznański obchód rocznicy 1863 roku.

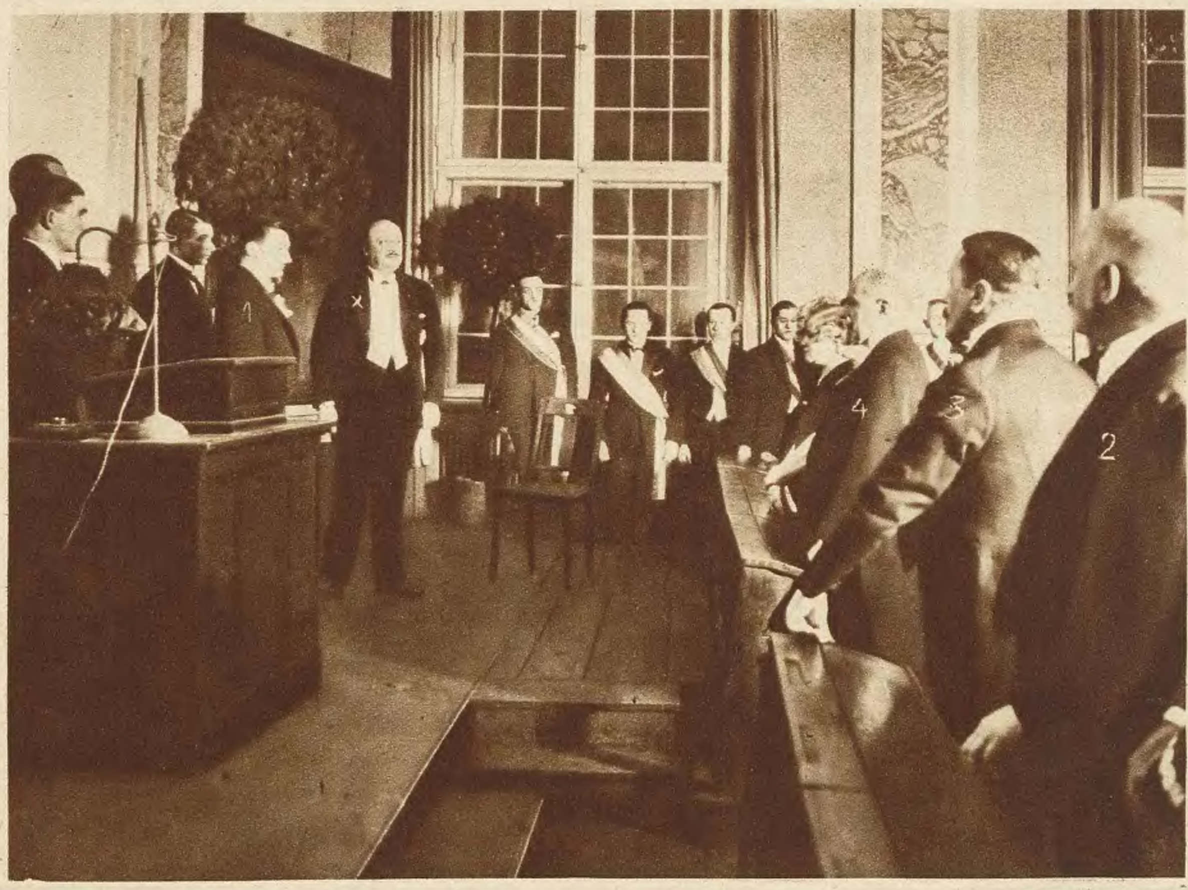


Weterani Powstania Styczniowego, zamieszkali w Poznaniu, obchodzili uroczyście 65-ą rocznicę tego boju o wolność. Wśród uczestników obchodu w Białej Sali Bazaru Poznańskiego byli ks. bisk. Radoński (1), gen. Raszewski (2), J. ks. Massalski (3), prof. Callier (4), Cielecki (5), Nowicki (6), Mańkowski, (7). prez. Kaźmierski (8), Korejwo (9), prez. Samulski (10), ref. Janiszewski (11).
Ag. fot. J. Puciński, Poznań.

Pożegnanie generała Charpy'ego.



Wicemin. S. W. gen. Konarzewski w imieniu Marsz. Piłsudskiego wydał bankiet w hotelu Polonia w Warszawie na cześć opuszczającego Polskę generała dyw. Charpy'ego. Na zdjęciu stoją od lewej płk. szt. gen. Faury, płk. szt. gen. Wieniawa Długoszewski, gen. bryg. Kessler, gen. bryg. Pujot, gen. dyw. Charpy, w głębi płk. szt. gen. Rayski, wicemin. Konarzewski, szef szt. gen. Piskor, płk. szt. gen. Zahorski i szef gabinetu płk. gen. Beck. Ag. fot. „Światowida", na pł. kraj. „Alfa".



Uczczenie woj. hr. Bnińskiego przez „Koło Przyjaciół Młodzieży". P. wojewodzie Poznańskiemu (×) prezes „Bratniej Pomocy" p. Kaczmarek (1) wręczył złotą odznakę „Koła Przyjaciół Młodzieży" w podziękowaniu za opiekę nad akademikami. W uroczystości wzięli udział m. i. prez. Ratajski (2), rektor Grochmalicki (3), woj. warsz. Sołtan (4). Ag. fot. J. Majewski, Poznań.



Oszuści, przebrani w szaty duchowne. W tych dniach aresztowano w Warszawie trzech oszustów, przebranych w szaty duchowne, którzy dokonali wielu kradzieży i oszustw. Podajemy ich fotografje, a mianowicie u góry na lewo Piotra Stanikowskiego, który ofiary swe hypnotyzował, na prawo Bolesława Matejaka, b. żandarma, poniżej zaś na prawo typowego „niebieskiego ptaka" Tomasza Zadębskiego.
Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kr. „Alfa".



Synod biskupów prawosławnych w Polsce. W tych dniach obradował w stolicy synod biskupów prawosławnych, w którym wzięli udział (siedzący od lewej ku prawej) ks. biskup grodzieński Aleksy, ks. arcybiskup wileński Teodozjusz, ks. arcybiskup warszawski i metropolita kościoła prawosławnego w Polsce Dyonizy oraz ks. biskup poleski Aleksander.



Pogrzeb śp. posła Józefa Wierusz-Kowalskiego. Zwłoki zmarłego w Angorze posła Rzeczypospolitej Polskiej śp. Józefa Wierusz-Kowalskiego sprowadzono z Turcji do Warszawy, gdzie pochowano je na cmentarzu Powązkowskim. Nad grobem przemówił min. Bertoni (×).
Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kr. „Alfa".

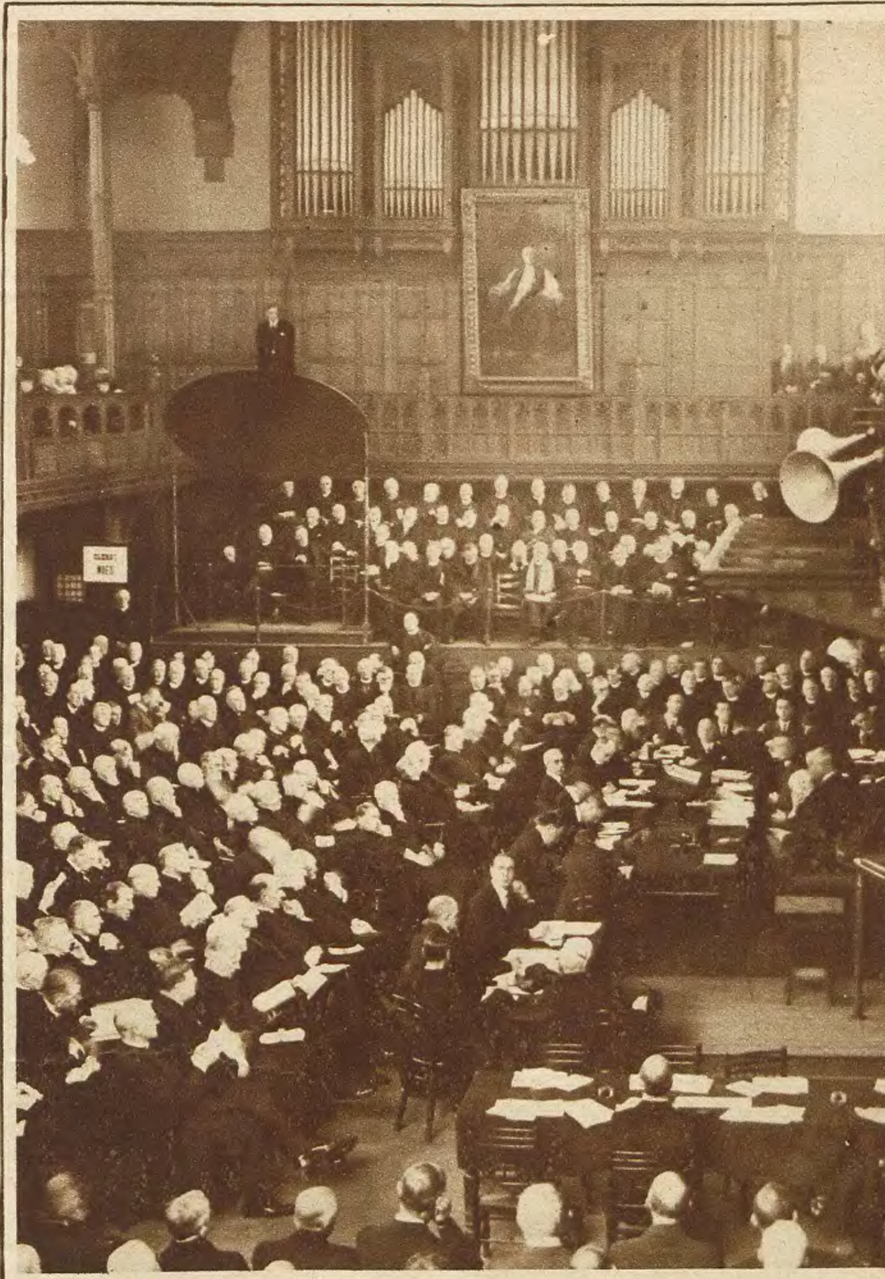
PROJEKT POMNIKA KOLUMBA.



Projekt wielkiego pomnika Kolumba. W miejscowości Cartagena w południowo-amerykańskiej rzeczypospolitej Kolumbji ma stanąć wielki pomnik z bronzu ku czci Kolumba, dzieło prof. Guastalli.
Fot. Porry Pastorel, Roma.



Intronizacja nowego Prymasa Węgier. Zdjęcie nasze przedstawia moment z uroczystego wejscia nowego Prymasa Węgier, arcybiskupa w Esztergom (Gran), niedawno zakonnika dominikańskiego w Rzymie, do wspaniałej tej bazyliki.
Press Photo News-Service. Berlin



Wielka debata o mszał anglikański. Po gwałtownej dyskusji, odbytej w londyńskiej Izbie Gmin nad projektem nowego rytuału kościoła anglikańskiego t. zw. prayer book sprawa ta przeszła na obrady wielkiego Synodu kościoła anglikańskiego, który obecnie obraduje w Londynie.
Sport & General Press Agency. London.



Zaburzenia w Berlinie. Znana organizacja „Stahlhelmu" urządziła w tych dniach manifestacyjny pochód przez miasto, przyczem przyszło do gwałtownych starć z komunistami. Nasze zdjęcie przedstawia czoło pochodu z orkiestrą, eskortowanego przez policję berlińską.
Fot. R. Sennecke. Berlin

STYLOWOŚĆ — OTO HASŁO TEGOROCZNEGO KARNAWAŁU.



Kostjum z balu w Operze Wiedeńskiej, który się odbył pod hasłem kostjumów z epoki Schuberta.



Grupa dam w kostjumach epoki Biedermayer.

Stylowość święci triumfy niezaprzeczone w obecnym karnawale. Nietylko na redutach, maskaradach, balach kostjumowych, ale także i na wszystkich innych zabawach widujemy przeważnie same toalety stylowe, półstylowe, krynoliny, wzorowane na modelach epok minionych, albo też krynoliny zmodernizowane. Stylowość w toalecie balowej wysuwa się obecnie na plan pierwszy, tworząc prawdziwe pieścidełka z tiulu, tafty, koronki, aksamitu. Zaznaczyć należy, że toaleta stylowa przestała być tylko pozorem do ukazywania nóżek, ramion, pleców w innych ramach, gdyż jest ona sama przez się ważnym czynnikiem mody najnowszej. Zrozumiano i odczuto piękno kostjumów, oryginalnych z powodu ich stylowości oraz linji odrębnej, odróżniającej się od panującej uprzednio prostej linji męskiej, stwarzającej sylwetkę ruchliwą, falistą, wdzięczną w konturach, a przesyconą czarującą kobiecością. Zagranicą ogromnie en vogue są obecnie bale kostjumowe w stylu jakiejś określonej epoki historycznej. W operze wiedeńskiej niedawno w bieżącym karnawale miał wielkie powodzenie bal pod znakiem kostjumów z epoki Schuberta. Dzienniki wiedeńskie piszą, że był to obraz naprawdę zachwycający, gdy panie XX. stulecia, garsonki i sportsmenki ukazały się w kostjumach swoich prababek. Wogóle niepodobna nie zauważyć, że w modzie zaznacza się wyraźna reakcja przeciwko skrajnej chłopięcości w toalecie kobiecej. Nie dotyczy to ubrania sportowego, przeznaczonego na ulicę i do celów życia codziennego. Natomiast na balu i w loży teatralnej na premjerze, tam gdzie kobieta ma się ukazać w całym przepychu i blasku swej kobiecości, stylowa toaleta dodaje wdzięku i tej powagi, czarującej i podbijającej majestatem piękna. Również toalety modernistyczne ujawniają tendencje do stylowości, co przedewszystkiem wyraża się przydłużeniem sukni przy pomocy trenów i szarf. Suknia wieczorowa przestała być już obcisłym woreczkiem, który można było uszyć w przeciągu godziny. Obecnie krój staje się coraz bardziej skomplikowanym, a szarfy, wolanty, zakładki, falbanki, plisowania, klosze wymagają mistrzowskiej ręki, jeżeli obraz ma być harmonijny i malowniczy. Warto przypomnieć, że pomimo ogromnego spopularyzowania toalet stylowych peruka w obecnym karnawale prawie zupełnie wyszła z mody. Nosi się ją tylko przy kostjumach ściśle stylowych, jeżeli dana epoka takiego stroju głowy wymaga. Pozatem jednak praktyczne kobiety współczesne łączą stylowe toalety z najprostszą w świecie chłopięcą fryzurką, utrzymując słusznie, że peruka jest za ciężka, niewygodna i nie nadaje się do obecnych tańców.

Jaga.



Uroczy kostjum z balu Schubertowskiego.



Oryginalny kostjum starofrancuski z XVIII. stulecia.

Z KARNAWAŁU W POZNANIU.



Elitę towarzystwa wielkopolskiego z przedstawicielami pierwszych rodów magnackich zgromadził bal Koła Młodych Ziemianek w salach Bazaru. Jednym z punktów programów był stylowy menuet, odtańczony przez 7 par w wytwornych strojach rokoko.
Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".

Z polskiej sztuki w Paryżu.



Artysta malarz p. Zygmunt Dobrzycki urządził obecnie wystawę swoich prac w Paryżu, a obok obrazów zwróciła na siebie uwagę również porcelana, ręcznie przez niego malowana. Oto jeden z talerzy, zakupionych przez p. de Monzie. Fot. Londyński, Paryż.



To ma być scena z . . . „Macbeth'a" Szekspirowskiego. Po „Hamlecie" granym we fraku, przyszła kolej i na „Macbeth'a. „Pomysłowy" reżyser londyńskiego Court Theatre przybrał bohaterów tej ponurej tragedji w spółczesne stroje, tym razem nie cywilne, ale wojskowe. Król Macbeth jest więc ubrany w angielski mundur khaki, pali papierosy i pije whisky and soda. Fot. Keystone, Londyn.



Z Tygodnia Narciarskiego w Zakopanem. Niemieckie przysłowie mówi, że kto chce później stać się mistrzem, musi się ćwiczyć za młodu. Więc w Zakopanem powstał pod kierunkiem p. Roj-Rytardowej osobny kurs narciarski dla dzieci. Może wśród nich jest jakiś przyszły Bronisław Czech, lub Sieczka.
Fot. H. Schabenbeck, Zakopane.



Policja na nartach. W niemieckiej policji utworzono



Bezpłatne produkcje „girls" na ulicach. Jedna z drużyn



Polska śpiewaczka w Wiedniu. P. Felicja Kaszowska

Z TWÓRCZOŚCI BOLESŁAWA SANKOWSKIEGO. *(Z najnowszej wystawy w Zachęcie Warszawskiej.)*



Portret dziewczynki z książką.



P. Halina z Łabędzkich hr. Rzewuska.



Włoszka.



Ada, córka artysty.

AG. FOT. „ŚWIATOWIDA" NA PL. KRAJ. „ALFA".



Romans Florencki.

Ostatnia nowość Teatru Narodowego w Warszawie: pięcioaktowa sztuka romantyczna Stefana Kiedrzyńskiego z czasów Medyceuszów.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



3. Stefan Kiedrzyński autor „Romansu Florenckiego".







1. Z aktu II.: Giovanni di Vincillo (p. Jan Szymański) i Pancrazio Beritolo (p. Wojcich Brydziński).

*

2. Z aktu V.: Żołnierze Medyceuszów: Matteo Girasole (p. J. Zieliński), jego wnuczka Simona (p. Zofja Lindorfówna), i Lionardo di Vincillo (p. Józef Węgrzyn).

*

4. Z aktu V.: Śmierć Simony (p. Zofja Lindorfówna) w obecności Lionardo di Vincillo (p. J. Węgrzyn) i jej dziadka Matteo di Girasole (p. J. Zieliński).

*

5. Z aktu II.: Clasissa, żona Beritola (p. Seweryna Broniszówna) i Lionardo di Vincillo (p. J. Węgrzyn).

*

6. Z aktu II.: Pancrazio Beritolo (p. Wojciech Brydziński) i Cornelio, jego zaufany (p. Kazimierz Justjan).



SZLAKIEM GWIAŹDZISTEGO RAIDU.



Wyścig na górze Mont des Mules nad Monte Carlo, pełnej niezwykle ostrych zakrętów.



Droga pomiędzy Ventimiglie, a Porto Maurizio, malowniczo rzucona nad morzem.

Z dużem zainteresowaniem świat sportowy polski śledził przebieg międzynarodowych zapasów automobilowych »Rallye Automobile Monte Carlo«, w których wzięli udział dwaj polscy sportsmeni pp. Wilhelm Ripper na Lanci w towarzystwie red. Jaha-Śmiechowskiego, jako sprawozdawcy »I. K. C.« i »Światowida«, oraz hr. Piotr Rostworowski na Tatrze. Aczkolwiek zawody te, z przyczyn od zawodników polskich niezależnych, wypadły dla nich niekorzystnie, jednak wystąpienie Polski na tej arenie międzynarodowej miało duże znaczenie propagandowe. Po zakończeniu raidu i zawodów w Monte Carlo zawodnicy wrócili do kraju drogą przez Włochy. Ilustracje nasze przedstawiają właśnie szereg fragmentów tej drogi powrotnej, rzuconej przepięknie najpierw nad brzegiem morza na włoskiej Riwierze, później zaś pnącej się przez Alpy, do żyznej doliny Piemonckiej w półn. Włoszech.



P. Wilhelm Ripper przy kierownicy w tempie 100 km na godz.



W drodze do Monte Carlo: port w Nizzy.



Miasteczko Trinita w Alpach. Rynek za starym kościołem.

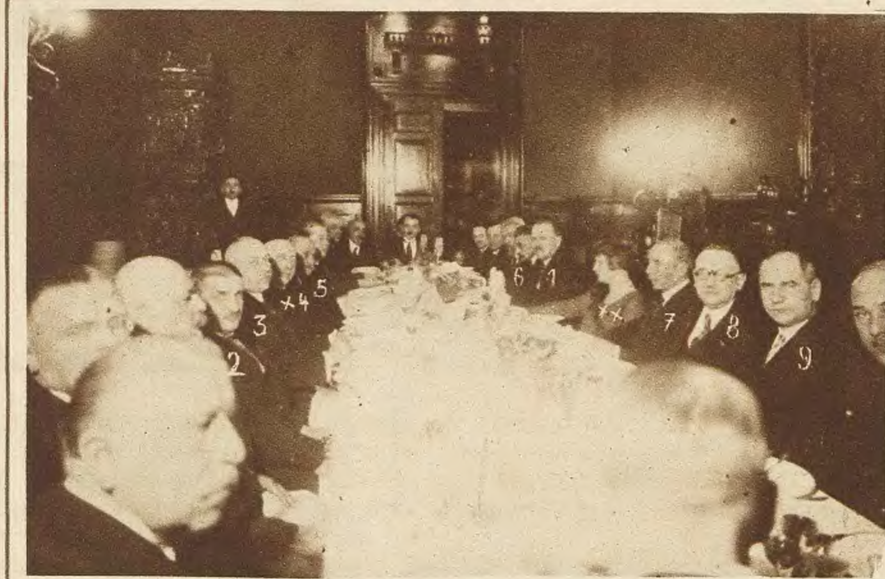


Trinita: charakterystyczna włoska wąska uliczka.

Fot. Jah-Śmiechowski

WICEPREMIER DR. KAZIMIERZ BARTEL W KRAKOWIE.





W rozwoju akcji przedwyborczej ważne znaczenie posiada wykład wicepremiera dr. Bartla, wygłoszony dnia 12. bm. w sali Starego Teatru w Krakowie w obecności około 3000 słuchaczy. Nasze zdjęcie na lewo, przedstawia szczelnie wypełnioną salę i galerję podczas odczytu dr. Bartla, zdjęcie na prawo zaś przyjęcie, wydane przez p. prezydenta m. inż. Rollego (×) i jego małżonkę (××) na cześć wiceprem. dr. Bartla (1). W objedzie wzięli udział pozatem m. i. prof. dr. Estreicher (2), woj. Darowski (3), wicemarsz. Bojko (4), red. Marjan Dąbrowski (5), prof. Krzyżanowski (6), bar. Götz-Okocimski (7) prez. Epstein (8), wicewoj. Duch (9).
Ag. fot. „Światowida".



Zaburzenia studenckie w Krakowie. Na tle sporu o uprawnienie do noszenia odznak korporacyjnych wynikł pomiędzy częścią katolickiej i żydowskiej młodzieży akademickiej w Krakowie ostry konflikt, który w dniu 11 bm. przeniósł się na Rynek Główny. Nasze zdjęcie przedstawia t. z. Linię A—B i plac Marjacki podczas interwencji policji, przyczem na wszelki wypadek obecne było również pogotowie ratunkowe z karetką.
Ag. fot. „Światowida".



Zjazd inwalidów w Warszawie. W tych dniach obradowali w stolicy inwalidzi z całej Polski, zebrani pod przewodnictwem Tadeusza Nittmana ze Lwowa dla omówienia ważnych spraw zawodowych i organizacyjnych.
Ag. fot. „Światowida", zdj. na płytach kraj. „Alfa".



Otwarcie nowej sesji Parlamentu angielskiego. Przy zastosowaniu całego tradycyjnego ceremonjału król Jerzy V., przybyły w wspaniałej karecie w 4 pary ze swej rezydencji w Buckingham Palace do gmachu parlamentu, otworzył nową sesję wielkobrytyjskiego ciała ustawodawczego.



Spiął konia i tak szybko puścił się w stronę obozu, że John nie mógł za nim nadążyć. Już z daleka usłyszeli dziką wrzawę poganiaczy. Webster wpadł pomiędzy nich jak piorun, wypytując się o powód wybuchu.

Ale poganiacze nie umieli nic powiedzieć. Wskazywali tylko z przerażeniem na pieczarę, z której snuł się żółtawy dym. Zaledwie z urywkowych powiedzeń zdołał wymiarkować, co się stało. Lopez i Juliano weszli do groty. Coś tam widocznie musiano manipulować... ale co? Nie można było się dopytać. Tyle tylko zrozumieli, że sennor Lopez i sennor Juliano chodzili tam jak zwykle, codziennie... I nagle ten niezrozumiały wybuch...

James Webster zatkał nos i usta szmatą zmoczoną w wodzie z octem, wziął w rękę lampę acetylenową i wszedł do pieczary. Za chwilę wyszedł stamtąd, wlokąc za sobą jakąś bezwładną masę. Były to zwłoki Lopeza. Straszliwe ciśnienie gazów spalinowych musiało uśmiercić go momentalnie. Skóra i odzież były zupełnie spalone, pozatem na ciele nie było żadnych obrażeń. Gorzej wyglądały zwłoki Juliano, które Webster wyciągnął później z pieczary. Juliano stał widocznie tuż przy dynamicie, więc wybuch rzucił nim o ścianę. Ciało miał nietylko spalone, ale straszliwie zmiażdżone. O ratunku dla nich nie było oczywiście mowy. Pozostało tylko oddanie im ostatniej posługi.

Webster kazał poganiaczom wykopać grób.

— Jak się to mogło stać, mr. Webster? Przecież ładunek dynamitowy zabezpieczony był od mrozu.

Po chwili milczenia Webster odpowiedział:

— Pobyt w pieczarze będzie niemożliwy jeszcze przez kilka godzin. Trujące gazy uśmierciłyby każdego, ktoby tam chciał wkroczyć... Ja wszedłem na chwilę, bo myślałem, że będzie można jeszcze uratować którego z nich, ale to, co w tym krótkim czasie zauważyłem, przeraziło mnie istotnie.

John Workmann spojrzał niespokojnie.

— Niechże pan mówi, mr. Webster! Co takiego? Co tam było?

— Zobaczyłem części stacji telegraficznej... Lopez z Juliano zajęci byli widocznie telegrafowaniem. Siła wybuchu zrujnowała całe urządzenie, ale i te resztki zdradziły mi wszystko. Nie mam żadnych wątpliwości, że była to stacja nadawcza telegrafu bez drutu. Przy nadawaniu dosięgła ich kara. Odgaduję nawet, z jakiego powodu nastąpił wybuch...

— Sądzi pan, że telegraf bez drutu wywołał eksplozję?

— Jestem o tem przekonany. Obydwaj skryli się w grocie i tam, niekontrolowani przez nikogo, składali stację. Ciągle siedzieli w grocie, igrając ze śmiercią i to ich w końcu zgubiło...

— Ale jak się to właściwie stało?

— Pan wie, mr. Workmann, że dynamit można zapalić bez wywołania eksplozji. Płomień nie sprawi wybuchu, ale potrafi to zrobić iskra elektryczna, niewidoczna dla oka. Tę iskrę rzucili nieświadomie przy składaniu stacji. Pod wpływem silnego pola elektrycznego powstały i w dynamicie napięcia elektryczne, które wyładowały się w postaci maleńkiej iskierki. To właśnie wywołało katastrofę. W tej chwili interesuje nas najbardziej pytanie, czy zdążyli oni przesłać jakiekolwiek wiadomości, czy też przy próbach ulegli wypadkowi. Kto nakłonił Lopeza i Juliano, jest dla mnie jasnem. Tylko moi dawni przyjaciele z Kompanji Wolframowej mogli to uczynić. Może jednak dowiemy się czegoś więcej...

Zbliżyli się do nieboszczyków i zaczęli przeszukiwać ich kieszenie.

— Papiery w każdym razie muszę zabrać — rzekł Webster, wyjmując portfel Lopeza, wypchany notatkami. Uważnie przejrzał je i nagle zawołał: — Widzi pan? Znalazłem...

W rzeczywistości znalazł w papierach Lopeza dość niewprawnie narysowaną mapę, która znaczyła odbytą drogę, aż do miejsca ich obecnego pobytu. O dalszej drodze Webstera i Workmanna były już tylko małe urywki. Przytem pod każdem słowem było powtórzenie w alfabecie Morsego.

— Naturalnie — mruczał Webster, pokazując papier Workmannowi — Naturalnie... Lopez chciał przez stację nadawczą powiadomić o wszystkiem swoich patronów. Nie władając dobrze alfabetem Morsego przepisał swoją depeszę, jak to często czynią początkujący. Potem byłoby mu już łatwo telegrafować. Zdaje się jednak, że nic z tego nie zdążył w świat puścić.

Z zaciekawieniem czytał John Workmann urywane słowa. Treść była dla Webstera jasna, potwierdziły się jego przypuszczenia, że obydwaj zmarli byli w służbie Kompanji Wolframowej.


John pozostał na straży. Rys. A. Żmuda.

— Jak ich jednak zwerbowano? Nie wyobrażam sobie, by Kompanja Wolframowa mogła wiedzieć przedtem o naszej wyprawie. Mogło się to tylko stać po zaangażowaniu ich do naszej wyprawy.

John czytał dalej notatki. — Szybki wyjazd z Fernando... dwadzieścia mułów... dużo dynamitu... Webster z młodym amerykaninem... jedenaście dni marszu do górnej doliny Bengo... Amerykanie mówią o złocie... chcą zabrać wielki skarb...

Nagle Webster wybuchnął z wściekłością:

— Do djabła! Człowiek myśli, że pracuje z przewodnikami, godnymi zaufania, a tymczasem ci śledzą go w tak nikczemny sposób... Najważniejsze teraz, czy wysłali oni jedną z tych notatek w świat, czy nie? Jeżeli wysłali, trzebaby zmienić nasze plany zupełnie... Ach, prawda, gdzie antena? Przecież antena jest niemożliwa do ukrycia... Muszę zbadać, czy ją rozpięli, czy nie.

Tymczasem poganiacze uporali się z robotą. Wykopali grób i złożyli do niego zwłoki Lopeza i Juliano. Webster odmówił krótką modlitwę i zasypano grób ziemią. Postawiono prosty krzyż, na którym wypisano imiona zmarłych i datę ich śmierci. Grób obłożono ciężkimi kamieniami, by ochronić zwłoki przed dzikimi zwierzętami. W godzinę potem jechała karawana w stronę pozostawionego skarbu. Webster i Workmann jechali na czele pochodu. Webster był bardziej milczący i zamknięty w sobie, aniżeli zazwyczaj. John odnosił wrażenie, że jego towarzysz układa jakieś skryte plany.

Po kilku godzinach marszu przerwał wreszcie Webster milczenie.

— Zdaje się, że ci tępi, nieokrzesani indjanie pół krwi nie wiedzieli nic o planach Lopeza i Juliano. Rozważając rzecz całą, dochodzę do konkluzji, że mieliśmy szczęście w nieszczęściu. Żaden z tych trzech ludzi nie widział żadnego drutu. Pytałem każdego z osobna. Gdyby widzieli coś podobnego, wygadaliby się z pewnością. Jestem pewny, że zdrajcom nie udało się nic zatelegrafować. I dobrze się stało... dobrze dla nas, chociaż kosztowało to dwa ludzkie istnienia.

W południe następnego dnia doszła karawana do miejsca, gdzie było ukryte złoto. Było tego osiemdziesiąt małych pakietów. Żaden pakiet nie był większy od trzech litrowego garnka.

Dzień cały poświęcono na spoczynek. Spoczywały zwierzęta, odpoczywali poganiacze, racząc się winem palmowem i grając w kości. Potem pokładli się do snu. Skoro zbudzili się rano, przekonali się, że ich panowie wykonali za nich całą robotę. Zwierzęta stały objuczone i gotowe do drogi. Webster wysortował starannie zawartość pakunków. Wszystko, co było zbyteczne, narzędzia, koce i inne drobiazgi, odrzucił. Na oko juki wyglądały skromnie, ale w rzeczywistości każdy muł dźwigał na sobie około stu kilogramów złota.

Mijał dzień za dniem i John Workmann zauważył, że nie wracali tą samą drogą. Wędrowali wzdłuż biegu rzeki, prosto na zachód. Przecięli tor kolejowy w okolicy Talca i szli w dalszym ciągu w dotychczasowym kierunku. Co wieczora Webster zdejmował z Workmannem ładunki z mułów i składali je w swoim namiocie. A skoro nadeszło rano, ładowali wszystko z powrotem na muły. W nocy wartowali naprzemian z bronią w ręku.

— To jest konieczne, — tłumaczył Webster, jakkolwiek mam nadzieję że nasi ludzie nie przeczuwają, jakie wieziemy skarby. Ale, gdyby choć cień podejrzenia przewinął się im w głowach, to przy pierwszej lepszej sposobności mielibyśmy poderżnięte gardło.

Stróżowali tedy noc w noc. Webster przynaglał do pośpiechu i zmuszał wszystkich do długich marszów. Dopiero po tygodniu doszli do celu. Była to wioska rybacka, leżąca na ustroniu, prawie pośrodku dwóch portów Constitution i Conception. Zapadła dziura, odcięta zupełnie od świata. Ale ta właśnie miejscowość leżała w planach Webstera.

— Tu jesteśmy przynajmniej na dwadzieścia cztery godziny bezpieczni — powiedział Webster do Johna. — Nikt się nas tutaj nie spodziewał. Jeśli nawet ktokolwiek był na naszym tropie, to go zagubił. A jutro o tej porze, będziemy już bardzo daleko...

Ulokowali się w bardzo prymitywnej i brudnej gospodzie. Tam John Workmann wypłacił poganiaczom resztę należności. W chwili wypłaty James Webster przestrzegł go:

— Ale tylko zapłatę, mr. Workmann. Premję, którą im obiecaliśmy, otrzymają dopiero jutro.

Webster miał specjalny cel w tem ostrzeżeniu. Słuszność jego przestrogi okazała się wkrótce. Poganiacze bowiem, czekające na napiwek, nie rozpraszali się, lecz zajęli się gorliwie mułami, nakarmili je i zapędzili do zagrody. Po tej pracy zaczęły między nimi krążyć czarki z winem palmowem. I zanim ściemniło się, byli tak pijani, że nie zwracali uwagi na to, co robią ich chlebodawcy.

Podczas, gdy w izbie szynkowej poganiacze raczyli się winem, Webster z John Workmannem wymknęli się na wybrzeże, by zawrzeć umowę z rybakiem. Przedstawili mu swoją propozycję. Rybak jednak był tak zaskoczony ich ofertą nabycia od niego łodzi, że zaczął z zakłopotaniem drapać się po głowie. Wyobrażał sobie bowiem, że jego duża łódź z żaglami, na której codziennie jeździł na połów ryb, by rodzinę z tego utrzymać, jest największym skarbem na świecie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

GOBELINY FRANCUSKIE.

FOT. JACQUES BOYER I PARYŻ.



Wewnętrzny dziedziniec Manufaktury Narodowej gobelinów z pomnikiem Colberta w środku.



Młoda pracownica przy warsztacie tkackim.

Ilekroć razy rząd francuski któremuś z monarchów, lub kierowników rządu europejskich, czy zamorskich, chce ofiarować jakiś cenny podarunek, któryby zarazem godnie reprezentował sztukę i kulturę francuską, prezentem takim jest albo waza sewrska, albo gobelin. Te ostatnie noszą nazwę od niejakiego Gilles Gobelin (podobne jak tak świetnie u nas na Zamku Królewskim na Wawelu w Krakowie reprezentowane arrassy zwą się tak od miasta Arras we Francji). Gobelin założył w Paryżu w w. XV. warsztat tkacki, który, przechodząc z ojca na syna, wyrobił sobie bardzo dobrą markę i od zwykłych płócien przeszedł do wytwornych tkanin. Słynny minister skarbu króla Ludwika XIV. Colbert zakupił w r. 1662 te warsztaty na rzecz skarbu państwowego, otoczył je swoją osobistą opieką i doprowadził do prawdziwego rozkwitu. Wtedy to ustaliła się i nazwa i charakter gobelinów. Na razie ograniczano się do kopjowania sławnych obrazów, zwłaszcza w stylu rokokowym, o treści, zaczerpniętej przeważnie z mitologji, lub życia pasterskiego. Rewoulcja zaniedbała fabrykację gobelinów, restauracja Bourbonów podjęła jednak tę pracę na nowo, a później już, mimo częstych zmian w ustroju państwowym, żaden rząd nie zaniedbał tego wytwornego przemysłu. Ostatnie dziesiątki lat ubiegłego stulecia przyniosły manufakturze gobelinów nową erę rozkwitu dzięki temu, że nie zarzucając w zupełności dawnego kopjowania obrazów, przerzucono się również na pole własnej pomysłowości, zatrudniając wybitnych spółczesnych malarzy i rysowników i wprowadzając do dawnych motywów nowoczesne prądy, zarówno w zakresie czysto dekoratywnym, jak i w użyciu motywów z nowoczesnego życia. Tak np. jednem z najnowszych reprezentacyjnych dzieł tej manufaktury jest t. zw. Salon Wielkiej Wojny, złożony z mebli, których gobelinowe pokrycia są pewnego rodzaju apoteozą rozmaitych gatunków broni nowoczesnej. Pokazane na Wystawie Sztuk dekoracyjnych w Paryżu przed dwoma laty składowe części tego garnituru wywołały powszechne uznanie. W ostatnich czasach manufaktura gobelinów przeszła inną jeszcze drobną, ale dla dzisiejszych stosunków charakterystyczną „rewolucję": Oto do warsztatów tych, które dotychczas wyłącznie mężczyzn zatrudniały, dopuszczono także kobiety, zarówno w charakterze zwykłych robotnic, jak i dostawczyń pomysłów dekoracyjnych.



Parawan z dekoracją kwiatową pomysłu H. Dumont'a.



„Venus odwiedza kuźnię Vulkana" — jeden z najpiękniejszych gobelinów, według obrazu Boucer'a z roku 1774.



Przykład nowoczesnych gobelinów, według pomysłu Jana Vebera.



Dwa fotele z t. zw. Salonu Wielkiej Wojny, według pomysłu Roberta Bonfils'a.

Kinoteatr Słońce w Poznaniu.



P. Stefan Kałamajski, wybitny kupiec i przemysłowiec poznański, radny miasta, wybudował wspaniały kinoteatr „SŁOŃCE" na przeszło 1500 miejsc.



P. Czesław Smoczyński, dyrektor kinoteatru Słońce.



W ubiegłym miesiącu otwarty został monumentalny gmach, poświęcony X. Muzie. Zdjęcie nasze przedstawia część wspaniałej sali kinoteatru Słońce w Poznaniu z widokiem na scenę. Gmach tego kinoteatru jest pierwszorzędną ozdobą stolicy Wielkopolski.

Ze zmian w Armji.



Nowy dowódca piechoty w Przemyślu. Dowódcą piechoty dywizyjnej 22 dyw. w Przemyślu został obecnie mianowany jeden z najwybitniejszych oficerów naszego sztabu generalnego, płk. szt. gen. Mieczysław Scieżyński, b. attaché wojskowy poselstwa polskiego w Pradze, b. szef wojskowej służby informacyjnej, który w r. 1925 był szefem sztabu korpusu przemyskiego, a po wypadkach majowych 1926 szefem sztabu korpusu w Krakowie. Ostatnio pełnił funkcję szefa biura ogólno administracyjnego ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie.

Pielęgnowanie skóry głowy.

Rozważania w porze karnawałowej.

Ciekawy rys daje się u nas często zauważyć: z jednej strony pragnienie pogłębienia tajemnic wiedzy, z drugiej — brak wytrwałości w praktycznem zastosowaniu zdobytych wiadomości. I tak n. p. wie już chyba każdy, jak niszcząco działa na włosy tłuszcz rozkładający się na skórze głowy, a mimo to i mimo krótkich włosów, udostępniających racjonalne pielęgnowanie skóry głowy, znajdują się jednostki, które myją głowę co 2 lub 3 tygodnie! Już zmysł estetyczny powinien każdego skłonić do zobojętniania przenikliwej woni kwasów tłuszczowych odpowiednim środkiem, zważywszy, iż druga osoba wyczuwa je nawet z odległości, a cóż dopiero podczas tańca. Najgorętsze nawet uczucia zmrozić zdoła przykra woń choćby i pięknej główki. Na domiar złego posługują się niektórzy do mycia żółtkiem lub mydłem. Oba te środki są bez znaczenia dla higjeny skóry głowy i włosów, a przykrą woń potęgują. Nacieranie skóry naftą, amoniakiem i spirytusem warunkuje często zapalenie skóry, wypadanie włosów i przedwczesną siwiznę. Z higjenicznych środków polecić mogę jedynie Shampoon Dra Lustra, ponieważ dostosowany jest do warunków skóry głowy, zobojętnia kwasy i zostawia na włosach miły zapach wonnych kwiatów.

Pianę tego wykwintnego Shampoonu wcierać podczas mycia w skórę głowy. Dr. Z. B.



Pogrzeb Bl. Ibaneza. Nieprzebłagany wróg obecnego rządu i wogóle monarchji w Hiszpanji, słynny powieściopisarz Blasco Ibanez nietylko zmarł na wygnaniu, ale i kazał w testamencie na obecyźnie się pochować. Oto kondukt pogrzebowy Ibaneza w Nicei. Fot. R. Sennecke, Berlin.



Wiedeńska śpiewaczka w Operze warszawskiej. Rena Pfifer-Lax, zaszczytnie znana primadonna opery wiedeńskiej, występowała gościnnie w Warszawie, śpiewając niektóre partje w języku polskim.

Otwarcie najwspanialszej kawiarni w Poznaniu »Café Esplanade«





Poznań jest niewątpliwie jedynem miastem w Polsce, którego szybki rozwój w każdej dziedzinie życia staje się z dnia na dzień coraz bardziej widocznym.

Ogólną bolączką Poznania jest brak odpowiednich lokali kawiarnianych, godnych wielkości miasta. Znaczną tę lukę wypełnili znani zaszczytnie w Poznańskiem wybitni przemysłowcy pp. ST. MAŃCZAK i WIKTOR WANDELT, którzy, poświęciwszy zarówno wiele sił fizycznych jak i środków materjalnych, oddali publiczności poznańskiej wykwintnie urządzony lokal kawiarniany „CAFÉ ESPLANADE“ przy pl. Wolności. Wnętrze, wyposażone luksusowo, sprawia nadzwyczaj dodatnie wrażenie. Oprócz kawiarni znajduje się w „Esplanadzie“ cukiernia, prawdziwa bombonierka, przeznaczona wyłącznie dla pań, oraz bar tz. śniadalnia. Należy się uznanie właścicielom pp. Mańczakowi i Wandeltowi, że Poznań zyskał nareszcie lokal kawiarniany na wzór zachodnio — europejskich.

Ilustracja nasza na prawo przedstawia fragment jednej z sal, na lewo zaś właścicieli „Esplanady“ p. W. Wandelta (1) i St. Mańczaka (2) w otoczeniu licznego personalu bezpośrednio po otwarciu lokalu.

Nowości filatelistyczne.



Finlandja z okazji 10-lecia odzyskania niepodległości wydała dwa pamiątkowe znaczki z rysunkiem godła państwowego: 1½ marki fioletowy i 2 marki błękitny na papierze o wodnych znakach: trąbka pocztowa; ząbkowanie 13½ × 14. Kursować one będą do 26 marca 1928 roku. Biuro filatelistyczne Jerzy Krzyżanowski, Łódź, Andrzeja Nr. 4.

Anagram.

 Uł. Misław.

a	e	e	l	m	m	n	o	p
a	a	a	b	d	ł	l	n	y
a	a	a	c	i	k	r	s	w
a	a	e	i	k	k	l	n	r
a	a	a	i	j	k	l	n	t
a	f	g	i	k	n	r	u	y
a	a	a	b	d	e	j	k	r
a	a	d	d	i	k	ó	w	z
a	a	h	i	k	n	p	s	z

Z liter w każdym poziomym rządku złożyć wyraz. Zygzak z góry na dół da rozwiązanie.

Metagram.

Uł. M. Sławnicki.

Każdy wiersz zakończyć stosownym wyrazem, którego pewna litera ma się wciąż zmieniać.

Poprzedź głoską zgłoskę ——— 1
Sławny był to muzyk ——— 2
By i swój mieć wreszcie ——— 3
Trzeba zdobyć naprzód ——— 4
Znowu mizdrzy się ten ——— 5
„Janusz‘ z „c‘ — to będzie ——— 6
Wrogom sadła zalał ——— 7
W Austrji, żył filozof ——— 8
Obcy pisze adres ——— 9
Jakżeż nęci kwiatów ——— 10

Figura magiczna.

			A	A	A			
			A	A	A			
			A	A	D			
D	E	I	I	J	J	J	J	K
K	K	K	L	L	N	N	N	N
O	O	O	O	O	O	P	P	R
			R	R	R			
			R	R	S			
			S	Z	Z			

Z podanych liter ułożyć trzy wyrazy o niżej podanym znaczeniu. Wyrazy są czytane jednakowo poziomo i pionowo. Znaczenie wyrazów. 1. Odwołanie krzywdzących słów. 2. Niedojrzały ogórek marynowany. 3. Część samochodu.

Rozwiązania powyższych zagadek należy przesyłać do dnia 25. lutego br. wraz z załączonym kuponem.

Jako nagrodę za trafne rozwiązanie zagadek redakcja „Światowida“ przeznacza

elegancką parasolkę.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 8. z dn. 18. lutego 1928 r.

Rozwiązanie zagadek z nr. 5.

Łamigłówki głoskowe.

1.	2.	3.
k o l e i	k r a t a	g r u d a
o l e i	r a t a	r u d a
l e i	a t a	u d a
e i	t a	d a
		a

Łamigłówka karnawałowa.

B a c z n o ś ć
k A r n a w a ł
g a L o p a d ą
p o ś P i e c h
d o b o R o w e
w i d z i A n y
o b e r t a S y
p o b i j a m Y

BAL PRASY

Szarada.

I-DZIE-MY NA BAL MA-SKO-WY.

Trafne rozwiązanie nadesłali:

Jan Landau, Warszawa. E. Kargowa, Poznań. H. Domańska, Warszawa. „Myszka“, Stanisławów. W. Ossowiczowa, Piastów. H. Opielińska, Środa. Z. Mikowa, Jasło. T. Neff, Łuków. Wł. Szanser, Kielce. Cz. Kozłowski, Warszawa. Chor. Wawrzynowicz, Brodnica. J. Kwiekowa, Dobrzelin. I. Lewicka, Lwów. J. Opielińska, Września. W. Wozniak, Brzeżany. J. Dyduszyńska, Sambor. H. Mokrzycka, Drohobycz. A. Kosienkiewicz, Wilno. M. Wysocka, Warszawa. Fr. Ciechowska, Gromadzica. St. Ciesielski, Poznań. M. Niewiadomska, Kraków. J. Szudzińska, Poznań. A. Rotter, Kraków. J. Gdowski, Kraków. R. Kondziełka, Żywiec. R. Tyblewski, Warszawa. A. Frucht, Głębokie. B. Ramułtowa, Jeżów. Wł. Boner, Lwów. J. Bentke, Żywiec. Z. Markiewicz, Kraków, St. Szeferowa, Zakopane. D. Herbstmanówna, Warszawa. St. Bidziukówna, Żywiec. S. Michalska, Sianki. „Maryśka“ z Kartuz. S. Wasilewski, Ostrów. D. Chrzanowska, Kraków. T. Nowotny, Jarosław. A. Rusinko, Lwów. Piotrowski, Lechlin. E. Witosławska, Poznań. E. Czajka Sianki. Inż. W. Bittner, Król. Huta. J. Małecka, Warszawa. Z. Modelska, Warszawa K. i T. Wołkowski, Warszawa. L. Witekowa, Mościsk. M. Marcinkowski, Boruszyn. A. Gajewski, Cieszomów. Fr. Podlaski, Warszawa. F. Jesionówna, Poznań. Inne rozwiązania były błędne.

W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadek z numeru 5. los padł na p. Chrzanowską z Krakowa. Redakcja „Światowida“ prześle jej nagrodę w postaci pięknego serwisu do kompotu w najbliższych dniach.



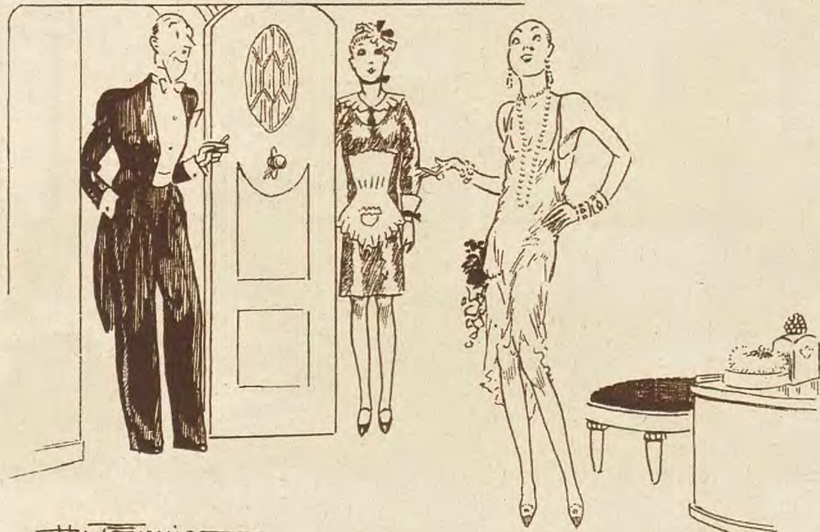


H U M O R.

CZEMU KOBIETY RANO MÓWIĄ, ŻE SĄ NIEUBRANE, GDY SĄ UBRANE *A WIECZOREM MÓWIĄ, ŻE SĄ UBRANE, CHOCIAŻ NIE SĄ UBRANE.*



— Niech Rózia nie puszcza pana, bo jestem przecież nie ubrana.



— Proszę, proszę pana, jestem już ubrana.

O TO TYLKO CHODZI.



— Jak Zosia ślicznie deklamuje! Prawda że ona powinna wstąpić do teatru.
— Naturalnie, będziemy miały raz wreszcie wolne bilety.

ROZFILMOWANA SŁUCHACZKA FILOZOFJI.



— Czy koleżanka czytała już Schopenhauera?
— E, poczekam jak będzie w filmie, to wtedy go poznam.

W CZASACH, GDY SIĘ „HAMLETA" GRA WE FRAKU.



— Czemu pan mi każe płacić za bilet wstępu na maskaradę 10 zł., kiedy wyraźnie ogłosiliście, że osoby ukostjumowane płacą połowę?
— No dobrze, ale przecież pan nie jest w kostjumie, tylko we fraku.
— Tak, we fraku, ale czy pan nie słyszał, że „Hamleta" gra się teraz we fraku. Ja właśnie przychodzę ukostjumowany na Hamleta.

Kolki w płucach



dowodzą, że organy oddechowe nie są w porządku. Zaziębienie z jego następstwem **KATAREM**, staje się często przyczyną poważnych chorób.

Ultra-Rayor

usuwa najbardziej przewlekły katar, oraz zaczerwienienie nosa przez naświetlanie błon nosowych, niszczy zarazki, ogrzewa łagodnie i przywraca oddech naturalny przez nos. Tym sposobem przyczynowo zwalcza cierpienia i zapobiega rozwojowi poważnych chorób, jak grypa, zapalenie płuc i t. d. — Żądajcie prospektów!

Dom Sanitarny — JAROSZKA i Ska, POZNAŃ, Św. Marcina 33.

Aparat z baterją wysyłamy za Złotych 19·—. :-: Do nabycia w składach sanitarnych aptekach i drogerjach. 75

Plastyczne foto-akty.

Bezkonkurencyjny wybór około 15.000 foto rafji z natury. Katalogi ilustrowane do 3000 zdjęć minjatur i wzory oryg. wysyłam za pobraniem od zł. 10·—; wzwyż. Srednicki, Warszawa, Czerniakowska 150a. Żądać interesujących cenników, (załączyć znaczki). Ostatnie nowości! 85

Mężczyźni,

cierpiący na niemoc płciową, otrzymają za zwrotem kosztów przesyłki w wysokości 1 zł. (ewtl. znaczkami pocztowemi) bezpłatnie moją książkę o mym sensacyjnym wynalazku „**HEUREKA**". Adres: **Patent 30.** Cluj, Kolozsvár (Rumunja), Postfach 1. 5

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

NISZCZY BRODAWKI SKÓRY STWARDNIENIA ODCISKI

ARAGO ST. GÓRSKIEGO WARSZAWA

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE 1

ZYGWA

KONKURS

DLA DZIECI 200 NAGRÓD!

ŻĄDAJCIE we WSZYSTKICH SKLEPACH KOLONJALNYCH BEZPŁATNYCH WARUNKÓW KONKURSU.

ZAŁ. 1763 GUSTAW WEESE TORUŃ ZAŁ. 1763

NAJSTARSZA i NAJWIĘKSZA TORUŃSKA FABRYKA PIERNIKÓW, FABRYKA CZEKOLADY 102

„OLLA" PREZERWATYWY ?.!

„OLLA"

jedyna istniejąca niedościgniona marka światowa, udowodniona zupełna gwarancja za każdą sztukę. Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 — zł. 9·—.

NIE KUPUJCIE

radjowych aparatów, części do takowych, rowerów, maszyn do szycia patefonów, gramofonów, aparatów kinowych i fotograficznych i wiele innych artykułów, niezbędnych dla każdego czytelnika do chwili otrzymania naszego **ilustrowanego cennika**, który wysyłamy odwrotną pocztą bezpłatnie. Nasze ceny najniższe. Warunki najdogodniejsze. Długoterminowe spłaty dla pp. **Klijentów zamiejscowych.** Zwracać się do firmy

RADJO-LUBICZ 61

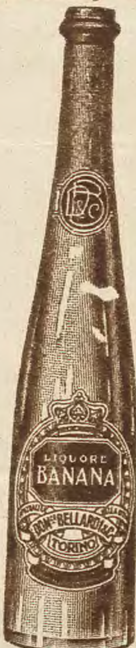
Warszawa, Marszałkowska 104

SŁABA PAMIĘĆ to koszmar przeszłości. Zapamiętanie setek dat, cyfr, pomiarów, słówek, dyspozycji jest dziecinną zabawką dla tego, który zna metodę mnemotechniczną. Prospekt D. darmo. Mieczysław Nadworny Warszawa, Skrz. poczt. 468. 95



2

Wykwintny likier



13

Bellardi'ego

Ilustrowany Kuryer Codzienny

najpoczytniejszy dziennik w Polsce, podaje codziennie najszybsze depesze własne z Polski i z całego świata z dziedziny polityki, gospodarki, nauki, literatury, /// sportu. ///

*

Co tydzień specjalne dodatki: literacko-naukowy, ilustrowany, powieściowy, sportowy.

*

Adres:
Kraków, Wielopole 1.



Jestem sobie
Szyk — dziewczynka,
Każdy przyzna sam!
A dlaczego? —
— Bo w torebce
„Centra-Mikro" mam. 30



„Centra-Mikro"

najmniejsza i najwygodniejsza lampka kieszonkowa.



Druga rada.

Odzież wełniana.

Wszystkie wyroby wełniane pierze się doskonale Radionem.

Pamiętać należy jednak, że wełna jest materjałem bardzo wrażliwym, dlatego też wymaga w praniu niezwykłej ostrożności.

Wełna nie znosi wysokiej temperatury, gdyż pod jej wpływem włókna rozchodzą się.

Zatem: Radion należy rozpuścić, jak zwykle, w **zimnej** wodzie, w rozczynie tym wypłókać bez tarcia rzeczy wełniane i potem zlekka wyżąć. W ten sposób Radion usunie cały brud.

Wyroby wełniane po wypraniu suszy się w normalnej (pokojowej) temperaturze, rozkładając je na płótnie — nigdy nie należy wieszać.

Tą drogą jumpry oraz sukienki włóczkowe stają się po praniu jak nowe, kolory żywe i świeże wracają, a wełna nie kurczy się.

Stosując powyższe wskazówki, każdy się przekona, że

Radion sam pierze.

97

NASZA OLIMPIJSKA DRUŻYNA HOCKEY'OWA.



W chwili, gdy numer ten dostanie się do rąk naszych Czytelników, znane będą już niewątpliwie wyniki zawodów hockey'owych na Olimpiadzie w St. Moritz, w których bierze udział również nasza drużyna hockeyowa, zwyciężywszy poprzednio świetnie zarówno Austryjaków jak i Niemców. Podając tę fotografję, przedstawiającą naszych hockeyistów (od lewej pp. Czaplicki, Słuczanowski, Kulej, Żebrowski, Szenajch, Tupalski, Zdanowski, Kowalski, Krieger, Pastecki i Słogowski), zwracamy wyraźnie uwagę na to, że jest to zdjęcie angielskie, które naszych sportowców spopularyzowało na całym świecie.

Fot. Sport & General Press Agency, London.

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych; zagranicą 15 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, tel. 11-98, 44-50, 32-92. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel. 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.